

Wybory prezydenckie na Słowacji: debiutant pokonał premiera

Jakub Groszkowski

W drugiej turze wyborów prezydenckich na Słowacji niezależny kandydat Andrej Kiska (59,4% głosów) pokonał urzędującego premiera i lidera partii Smer-SD, zwycięzcę pierwszej tury Roberta Ficy (40,6%). Obdarzony silnym mandatem społecznym Kiska prawdopodobnie będzie pełnił rolę niewygodnego dla rządzącej partii recenzenta rządu. Jego siła oddziaływania będzie jednak ograniczona ze względu na brak zaplecza politycznego i niewielkie kompetencje, jakie daje mu konstytucja. Andrej Kiska ma objąć urząd prezydenta 15 czerwca.

Wybory prezydenckie wskazały na rosnące rozczarowanie społeczeństwa tradycyjnymi partiami politycznymi (ok. 60% głosów w I turze zdobyli kandydaci niezależni) i przyniosły druzgocącą klęskę centroprawicy, której kandydat dostał jedynie 3,3%. O ile więc zagrożeniem dla Roberta Ficy są powstające nowe ruchy polityczne, jego sytuacja w rządzie i parlamencie, dzięki rozdrobnieniu opozycji, jest niezagrożona. Pozostaje on niekwestionowanym liderem Smer-SD, a jego partia wciąż może liczyć na 30-procentowe poparcie w wyborach.

O wiele trudniejsza jest sytuacja partii centroprawicowych. Ludzie wywodzący się z tego środowiska szukają możliwości wzmocnienia swojej pozycji politycznej i oferują Kisce wsparcie merytoryczne. Jawny sojusz ze skompromitowanymi partiami centroprawicowymi nie leży jednak w interesie Kiski, który obiecywał nową jakość w polityce. Zdobywca trzeciego miejsca w I turze wyborów prezydenckich Radoslav Procházka zapowiedział powołanie nowej partii centroprawicowej, ale czeka go ostra walka z establishmentem tradycyjnych ugrupowań.

Prezydent Kiska

Andrej Kiska do 2012 roku był szerzej nieznanym przedsiębiorcą i współtwórcą jednej z większych słowackich organizacji charytatywnych. Wygrał wybory jako kandydat bezpartyjny, najbardziej apolityczny spośród wszystkich startujących. Podczas kampanii wyborczej Kiska podkreślał, że nie jest politykiem i sam finansuje swoją kampanię. Twierdził, że nie reprezentuje żadnej opcji politycznej, tylko głos sfrustrowanego społeczeństwa. Na zarzuty dotyczące braku doświadczenia politycznego odpowiadał, że dzięki doświadczeniu zdobytemu w biznesie i działalności charytatywnej wie, jak walczyć z bezrobociem, reformować system społeczny i służbę zdrowia. Spora część wyborców niewątpliwie zaakceptowała obraz Kiski jako człowieka, który po kontrowersyjnej karierze

biznesowej (dorobił się dzięki udziałom w firmach parabankowych) zrezygnował z dalszych zysków poświęcając się pracy na rzecz chorych dzieci, a teraz staje w obronie zwykłych obywateli. Dla wielu głosujących, zwłaszcza młodego elektoratu wielkomiejskiego, Kiska był jednak przede wszystkim jedyną realną alternatywą wobec nielubianego premiera.

Obietnice wyborcze Kiski sprowadzały się głównie do „stworzenia przeciwwagi wobec rządu”, „obrony interesów obywateli” i „przywrócenia prestiżu urzędowi prezydenta”. Jego formalne kompetencje, poza tradycyjnymi uprawnieniami głowy państwa, są bardzo ograniczone. Prezydent nie ma inicjatywy ustawodawczej, a zawetowaną przez niego ustawę posłowie mogą przyjąć zwykłą większością głosów. Jego wpływ jest natomiast istotny w sądownictwie: mianuje sędziów, w tym sędziów Sądu Konstytucyjnego (spośród kandydatów wskazanych przez parlament), władze Sądu Najwyższego (na wniosek Rady Sądowniczej), prokuratora generalnego (na wniosek parlamentu) oraz trzech członków Rady Sądowniczej (tę kompetencję chce mu odebrać Smer i opozycyjni chadecy).

Słabo znane są poglądy Kiski na temat polityki zagranicznej, choć deklarował ogólnie orientację prozachodnią. Podczas kampanii w kwestii Ukrainy Kiska unikał jednoznacznego opowiedzenia się za lub przeciw sankcjom wobec Rosji, akcentując potrzebę wypracowania wspólnego stanowiska w ramach UE. Podkreślał jednak, że Słowacja powinna pomóc sąsiedniej Ukrainie, którą Fico krytykował jako niewiarygodnego partnera. Podobnie jak premier Fico, Kiska opowiada się za zacieśnianiem integracji europejskiej i bliską współpracą Słowacji z Francją i Niemcami. W przeciwieństwie do Ficy Andrej Kiska opowiedział się natomiast za uznaniem niepodległości Kosowa, za co był krytykowany przez szefa rządu. Zarzut ten umiał jednak obrócić przeciw Ficy, wskazując, że w sposób nieuprawniony premier porównuje sprawę Kosowa z położeniem mniejszości węgierskiej na Słowacji (Kiska uzyskał poparcie na terenach zamieszkałych przez Węgrów).

Premier Fico

Pomimo wyborczej porażki, poziom poparcia dla premiera Ficy po dwóch latach sprawowania rządów utrzymuje się na wysokim poziomie. Blisko 900 tys. głosów w drugiej turze, to tylko o 240 tys. głosów mniej niż podczas wyborów parlamentarnych w 2012 roku, które pozwoliły partii Smer-SD utworzyć samodzielny rząd. Ugrupowanie Ficy może więc wciąż liczyć na solidne poparcie społeczne, które gwarantuje pierwsze miejsce w przedwyborczych sondażach i daje duże szanse na wyborcze zwycięstwo. Wynik wyborów wskazuje jednak, że potencjał Smer-SD jako partii wodzowskiej bazującej na popularności charyzmatycznego przywódcy powoli się wyczerpuje. Niepokonanemu od 10 lat Ficy nie wyrósł żaden poważny konkurent do przywództwa w partii Smer, a lojalni wobec niego wiceprzewodniczący cieszą się zdecydowanie mniejszym zaufaniem społecznym. Można się spodziewać, że porażka w wyborach prezydenckich skłoni Ficę do reorganizacji rządu i zastąpienia mniej lubianych partyjnych liderów nowymi twarzami, spośród których mógłby w przyszłości wyłonić się nowy przewodniczący partii.

Zmiany na prawicy

Największym przegranym w wyborach prezydenckich są partie opozycyjne, zasiadające w parlamencie. Ugrupowania te albo nie były w stanie wystawić w wyborach wiarygodnego

kandydata (populistyczny OĽaNO, liberalny SaS), albo ich kandydat zdobył niewielką liczbę głosów (blok partii centroprawicowych: KDH, Most-Híd i SDKÚ-DS). Skłócona opozycja, na czele której stoją przeważnie te same osoby, które przyczyniły się do upadku rządu Ivety Radičovej w 2012 roku, pomimo rosnącej frustracji części wyborców rządzącym Smerem nie stanowi realnego zagrożenia dla partii Roberta Ficy. Ugrupowania te dodatkowo może osłabić przejście części zaplecza eksperckiego centroprawicy do kręgu współpracowników prezydenta Kiska. Będzie to miało również wpływ na krystalizowanie poglądów głowy państwa w istotnych kwestiach politycznych, w tym także w sprawach międzynarodowych.

Wyniki wyborów prezydenckich pokazują, że szansę na zagospodarowanie prawicowego elektoratu ma Radoslav Procházka, którego Kiska wyprzedził w pierwszej turze o mniej niż 2 punkty procentowe. Procházka, ambitny 42-letni prawnik, absolwent Yale, rozpoczął karierę polityczną w Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznym (KDH). W 2013 roku wystąpił z partii po konflikcie z jej kierownictwem, pozostając w parlamencie jako poseł niezrzeszony. Procházka przyciąga przede wszystkim młode pokolenie konserwatywnych wyborców z mniejszych miast. Na jego niekorzyść działa jednak to, że wybory parlamentarne na Słowacji zaplanowane są dopiero na 2016 rok, przez co trudno mu będzie wykorzystać energię skumulowaną podczas kampanii przed wyborami prezydenckimi.